

Katarzyna KAĆKA

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

## Dyplomacja symboli w stosunkach między Polską a Niemcami na przełomie XX i XXI wieku

### The Diplomacy of Symbols in the Relations between Poland and Germany at the Turn of the 21st Century

**Abstract:** End of the 1980s and early 1990s brought a complete change of almost all factors influencing the position of both Germany and Poland in the international arena. The two countries – for the first time in history – faced the challenge of regulating their neighborly relations based on democratic values and principles of international law. This situation was an opportunity to create the foundations of “good neighborliness and friendly cooperation”, but at the same time once again brought about the need to confront the past – especially the events dating back about 50 years. As it turned out, the two countries not only have not always been in agreement in the mutual perceptions of their place in the new political reality, but disagreed also in the interpretation of common history. In addition, they differ in their views on the shape of mutual relations and prospects for their development. The formal regulation of Polish-German relations in the form of agreements and treaties were confronted with different real-life practice – mainly because of the lack of political will on both sides, coupled with the weakness in terms of implementation of the above documents, and were not enough to solve a number of contentious issues. Also the constant presence in the discussion of current issues and disputes of the historical legacy and resulting burdens did not facilitate conducting a meaningful, to-the-matter dialogue.

The article shows the place and role of the past history in contemporary Polish-German relations, how it is used in the political and social discourse, and how it affects the thinking and outlook of the two nations today.

**Keywords:** symbols, diplomacy, Polish-German relations

**Słowa kluczowe:** symbole, dyplomacja, stosunki polsko-niemieckie

Zarówno w historii Polski jak i Niemiec rok 1989 stanowi cezurę zwrotną. Społeczeństwo Republiki Federalnej Niemiec stanęło wówczas przed koniecznością konfrontacji z pozytywnymi, ale także negatywnymi skutkami „upadku” muru berlińskiego, który stał się zapowiedzią przyszłego zjednoczenia, a w praktyce „wchłonięcia” landów byłej Niemieckiej Republiki Demokratycznej do struktur

RFN. Polacy natomiast musieli zmierzyć się z wyzwaniem całkowitej przemiany ustrojowej państwa, a przede wszystkim z odzyskaną wolnością, na którą – jak się okazało – nie wszyscy byli gotowi. Oba państwa były także zmuszone podjąć się trudnego zadania redefinicji swojego miejsca w dynamicznie zmieniającym się międzynarodowym krajobrazie politycznym. Rządzący w Polsce i Niemczech stanęli więc przed koniecznością odpowiedzi na pytania o rolę państw w nowej Europie i jej strukturach politycznych, o możliwości zawarcia stabilnych, gwarantujących poczucie bezpieczeństwa sojuszy – w ramach istniejących i nowych organizacji, i wreszcie o sposoby współpracy z sąsiadami. Relacje sąsiedzkie – dla Polaków i Niemców zawsze były istotnym elementem prowadzonej polityki zagranicznej w XX wieku. Było to konsekwencją występowania przynajmniej kilku czynników. Jednym z podstawowych to położenie geograficzne: dla Niemiec bliskość głównego rywala politycznego, czyli Francji; dla Polski sąsiedztwo Rosji i Niemiec – otwarcie realizujących ambicje poszerzania swoich wpływów. Istotnym czynnikiem było także bezpośrednie zaangażowanie obu państw w konflikty zbrojne o światowym zasięgu, które dwukrotnie w przeciągu kilkudziesięciu lat wpłynęły na rozkład sił na kontynencie, politykę sojuszy oraz kształt granic. Kolejnym był udział w ideologicznej konfrontacji: przedwojennej, będącej konsekwencją wersalskich decyzji wielkich mocarstw, skutkującą rozwojem totalitarnych reżimów: Trzeciej Rzeszy oraz Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich; i powojennej, przeciwstawiającej sobie wartości Wschodu i Zachodu w ramach tzw. zimnej wojny, co dla Niemiec oznaczało rozbitcie kraju na dwa państwa znajdujące się w zasięgu rywalizujących ze sobą mocarstw, a dla Polski wiązało się z koniecznością przyjęcia politycznego, ekonomicznego i ideowego bagażu państwa satelickiego ZSRR. Wreszcie – co nie bagatelne w budowaniu i realizowaniu sąsiedzkiej współpracy – istotnym wyznacznikiem okazały się: wzajemne postrzeganie narodów i społeczeństw, narosłe przez lata pretensje, utrwalone stereotypy na swój temat oraz perspektywa i możliwości ich ewentualnej zmiany.

Początek lat dziewięćdziesiątych XX wieku przyniósł Polsce szansę na realizację jej najważniejszego celu jakim było symboliczne „zbliżenie” się do Zachodu z jego wolnością, systemem wartości oraz dobrobytem<sup>1</sup>. Upadek żelaznej kurtyny wyzwolił w Polakach idealistyczne oczekiwania i nadzieje na zmiany, które w dużym stopniu przyczyniły się do późniejszego sukcesu, choć były także powodem wielu rozczarowań. Jako kraj *de facto* inicjujący zmiany w grupie tzw. demokracji ludowych, Polska budziła zainteresowanie przedstawicieli zachodnich państw.

---

<sup>1</sup> A. Wolff-Powęska, *Ideowe i polityczne przesłanki ewolucji stosunków polsko-niemieckich*, [w:] *Polacy–Niemcy. Sąsiedztwo z dystansu*, red. A. Wolff-Powęska, D. Bingen, Poznań 2004, s. 24–25.

Warszawa w 1989 roku była najczęściej odwiedzaną przez ich przywódców stolicą Europy wschodniej. Do jednych z najważniejszych należała niewątpliwie wizyta Georga Busha w dniach 9–11 lipca, który podczas swego przemówienia w polskim parlamencie jednoznacznie – zgodnie z okrągłostołowym kompromisem – poparł kandydaturę Wojciecha Jaruzelskiego na urząd prezydenta Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Wszyscy przybywający do Polski politycy z aprobatą odnosili się do odbywającej się systemowej transformacji, dalecy byli jednak od zbyt dużego entuzjazmu, zalecając ostrożność i rozwagę<sup>2</sup>. Przewidywali, że zbyt duże oczekiwania wobec nadchodzących przemian, w konfrontacji z istniejącymi w Europie różnicami interesów, może zakończyć się nie tylko rozczarowaniem, ale także wywołać nieprzewidywalne w skutkach niezadowolenie społeczne.

Równocześnie z przeobrażeniami w polityce wewnętrznej Polski, rządzący przygotowywali strategię działania w ramach polityki zagranicznej. Poprawne ułożenie stosunków ze wszystkimi sąsiadami okazało się być zadaniem skomplikowanym, zwłaszcza, że często obciążone były one trudną przeszłością. To ona stawała się wielokrotnie motorem podejmowanych działań politycznych, zgodnie z założeniem, że historia nie powinna wpływać na współczesne problemy. Z drugiej jednak strony bywała hamulcem rozwiązania bieżących kwestii i blokowała możliwość uzyskania politycznego konsensu. Tak zwana normalizacja relacji z Niemcami niewątpliwie w katalogu priorytetów polskiego MSZ znajdowała się na jednym z czołowych pozycji po 1989 r. Nie ulega jednak wątpliwości, że historia stosunków między oboma państwami nie ułatwiała tego procesu. Nowy etap współpracy polsko-niemieckiej po przemianach ustrojowych cechuje swoisty dualizm. Z jednej strony oba państwa stworzyły dogodne warunki dla współpracy dla firm, organizacji społecznych, szkół oraz osób prywatnych itp., co zostało w pełni przez te podmioty wykorzystane. Obecnie Niemcy dla Polski są jednym z najważniejszych partnerów gospodarczych. Z drugiej strony na poziomie współpracy politycznej obecny jest dialog symboli, przesycony argumentami, zaczerpniętymi ze wspólnej historii. Ta swoista dyplomacja symboli ma dwojaki charakter: pozytywny i negatywny. Politycy wykorzystują bowiem przeszłość jako przestrożę przed powtórzeniem błędów z przeszłości. Innym razem używają jej jako usprawiedliwienie niemożności osiągnięcia porozumienia. Celem artykułu jest ukazanie roli i analiza mechanizmów wykorzystywania argumentów historycznych w bieżących relacjach polsko-niemieckich. Jako bazę źródłową posłużą m.in. umowy międzypaństwowe, wypowiedzi polityków oraz przekazy medialne.

---

<sup>2</sup> A. Paczkowski, *Dyplomacja czasów kryzysu (1989–1989)*, [w:] *Historia dyplomacji polskiej*, T. VI: 1944/1945–1989, red. W. Materski, W. Michowicz, Warszawa 2010, s. 862.

Postawienie konieczności regulacji stosunków Polski z Niemcami na jednym z czołowych miejsc wśród priorytetów polskiej polityki zagranicznej po 1989 r. było w dużej mierze zasługą polityki Krzysztofa Skubiszewskiego ówczesnego ministra spraw zagranicznych w rządzie Tadeusza Mazowieckiego, który okazał się odporny na zmiany na stanowisku premiera, sprawując urząd szefa MSZ do 25 października 1993 roku w kolejnych gabinetach: Jana Krzysztofa Bieleckiego, Jana Olszewskiego, Waldemara Pawlaka i Hanny Suchockiej<sup>3</sup>. Sprawne przeprowadzanie tego procesu utrudniało jednak istnienie dwóch państw niemieckich i dosyć nieostre prognozy dotyczące ich zjednoczenia. Tymczasem sposób rozwiązania kwestii niemieckiej w tamtym czasie miał kluczowe znaczenie dla Polaków. Coraz odważniej wygłaszane opinie Niemców dotyczyły wówczas w dużej mierze konieczności odejścia od rozwiązań – w tym i terytorialnych – zastosowanych wobec nich po wojnie. Stąd też wynikało tak poważne zainteresowanie polskiego MSZ tą sprawą oraz chęć uczestniczenia – jako państwo bezpośrednio zainteresowane – w międzynarodowej debacie na ten temat. Okazało się, że argumenty historyczne w tym przypadku nie tylko są nie do uniknięcia ale będą w niej dominujące. Jako zręczny dyplomata<sup>4</sup>, ale także ekspert prawa międzynarodowego Skubiszewski (obecnie coraz częściej pojawiają się głosy krytyczne wobec jego ówczesnej polityki) za jedyny właściwy sposób uregulowania stosunków między Polską a zjednoczonymi Niemcami uznawał rozwiązania traktatowe. Przedstawiciele RFN pozytywnie reagowali na demokratyczną transformację w Polsce, widząc w niej także szansę na zmianę w NRD, dlatego też sprawa rozpoczęcia negocjacji była właściwie kwestią czasu. Wówczas na drodze do porozumienia polsko-niemieckiego stanęły zaszłości historyczne, stając się poważnym zagrożeniem dla porozumienia. Skubiszewski zakładał, że zawarcie traktatu między Polską a RFN jest możliwe jedynie wtedy gdy ten zagwarantuje nienaruszalność granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. Jak nikt inny wśród ówczesnych dyplomatów rozumiał konieczność prawnego uregulowania tej kwestii<sup>5</sup>. Zwłaszcza, że problem

<sup>3</sup> J. Sandorski, *Krzysztof Skubiszewski (1926–2010)*, Nauka, 2010, nr 1, s. 169; patrz także: *Krzysztof Skubiszewski – dyplomata i mąż stanu*, red. R. Kuźniar, Warszawa 2011.

<sup>4</sup> Władysław Bartoszewski twierdził, że: „nie było lepszego ministra w całej Europie Środkowej i Wschodniej niż Krzysztof Skubiszewski”, cyt. za: J. Sandorski, op. cit., s. 171.

<sup>5</sup> Krzysztof Skubiszewski jako ekspert prawa międzynarodowego publicznego, w swojej pracy naukowej zajmował się także kwestią prawnych regulacji granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. Poświęcił jej dwie książki: *Zachodnia granica Polski*, Gdańsk 1969 oraz *Zachodnia granica Polski w świetle traktatów*, Poznań 1997. Wiceminister spraw zagranicznych Józef Winiewicz, m.in. negocjator tzw. traktatu normalizacyjnego między RFN a Polską z 7 grudnia 1970 roku wspominał, że książkę: *Zachodnia granica Polski* znał na pamięć, co znacznie ułatwiało mu rozmowy z niemieckimi partnerami, J. Sandorski, op. cit., s. 168.

granicy wschodniej – jako jeden z najbardziej dotkliwych dla Niemców skutków porozumień jałtańsko-poczdamskich – ciążył na stosunkach polsko-niemieckich od zakończenia drugiej wojny światowej. Sytuację tę tylko w niewielkim stopniu zmieniły układy zawarte przez Polskę z NRD w 1950 roku<sup>6</sup>, a dwadzieścia lat później z RFN<sup>7</sup>. Skubiszewski miał także świadomość, że wciąż żywa wśród wielu Niemców była idea powrotu do granic z 31 grudnia 1937 roku (czyli przed aneksji dokonanych przez Trzecią Rzeszę). W praktyce wyglądało to tak, że granice niemieckie – w tym granicę wschodnią – postrzegano jako rozwiązanie przejściowe – swoisty *modus vivendi* do zawarcia ostatecznego traktatu pokojowego ze zjednoczonymi Niemcami<sup>8</sup>. Sprawa narzuconej przez wielkie mocarstwa zarówno Niemcom i Polakom granicy na Odrze i Nysie zdominowała więc rozmowy między przywódcami tych państw. Argumenty historyczne natomiast stały się podstawowymi w trudnym politycznym dialogu. Minister spraw zagranicznych został inicjatorem oraz animatorem żmudnych rokowań, które miały doprowadzić do prawnego uregulowania tej sprawy w formie umowy międzynarodowej. Niewątpliwie strona polska była bardziej zdeterminowana w sprawie traktatu. Niestety szybkiemu zakończeniu negocjacji nie sprzyjały polityczne okoliczności. Podczas pierwszej wizyty w Polsce kanclerza Helmuta Kohla w dniach 9–14 listopada 1989 roku strona polska uzyskała od polityka deklarację, która uznawana jest za zapowiedź uregulowania wzajemnych relacji w formie traktatu. Niestety w kwestii granicznej Kohl był nieugięty i niezwykle konsekwentny. Już pierwszego dnia podczas spotkania z Mazowieckim oświadczył: „Żaden rząd niemiecki nie może dziś uznać granicy Odra – Nysa w imieniu całych Niemiec, które dopiero powstaną w przyszłości. Mój rząd przyznaje prawo do stron ojczystych ludności polskiej, która narodziła się na tych terenach po 1945 roku ale nie wolno oczekiwać, że położy ostateczny stempel, takie oczekiwanie byłoby fałszywe”<sup>9</sup>. Załatwienie sprawy zostało także chwilowo zahamowane ze względu na nadzwyczajne wydarzenia po-

<sup>6</sup> *Układ między Rzeczpospolitą Polską a Niemiecką Republiką Demokratyczną o wytyczeniu ustalonej i istniejącej polsko-niemieckiej granicy państwowej, podpisany w Zgorzelcu dnia 6 lipca 1950 roku*, Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej, 1951, nr 14, poz. 106.

<sup>7</sup> *Układ między Polską Rzeczpospolitą Ludową a Republiką Federalną Niemiec o podstawach normalizacji ich wzajemnych stosunków, podpisany w Warszawie dnia 7 grudnia 1970 roku*, Dziennik Ustaw Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, 1972, nr 24, poz. 168.

<sup>8</sup> J. Barcz, *Potwierdzenie przez RFN granicy polsko-niemieckiej jako zasadnicza przesłanka nowego ułożenia relacji między Polską a zjednoczonymi Niemcami*, [w:] *Przełom i wyzwanie. XX lat polsko-niemieckiego traktatu o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy 1991–2011*, red. W.M. Góralski, Warszawa 2011, s. 157–158.

<sup>9</sup> Cyt. za: J. Sułek, *Polska koncepcja normalizacji stosunków z RFN w 1989 roku*, [w:] *Przełom i wyzwanie...*, s. 63.

lityczne, które w tym samym czasie działały się w Berlinie. Wówczas doszło bowiem do obalenia muru – symbolu obowiązującego reżimu. Ze względu na wydarzenia w kraju, związane z otwarciem granicy między państwami niemieckimi, Kohl podjął decyzję o dwudziestoczterogodzinnym przerwaniu wizyty i powrocie do Berlina. Pobyt kanclerza w Polsce oczywiście przyniósł pewne wymierne rezultaty. Zawarto kilka mniejszych umów, w tym tzw. Wspólne Oświadczenie. Strony wyraziły wolę pełnej normalizacji wzajemnych relacji i zapowiedziały dialog polityczny na wszystkich szczeblach. Podjęto decyzję o weryfikacji przepisów o ruchu osobowym i turystycznym, za priorytet uznano konieczność zawarcia przez Polskę porozumienia z Międzynarodowym Funduszem Walutowym w sprawie udzielenia kredytu. Autorzy dokumentu poruszyli także problemy ochrony środowiska, inżynierii genetycznej, transportu, komunikacji, odpraw celnych, przestępczości zorganizowanej itp.<sup>10</sup> Wymiar tego porozumienia miał charakter niezwykle praktyczny i nie ma wątpliwości, że oba kraje na nim skorzystały. Niestety nie udało się jednak dojść do porozumienia w kwestiach najistotniejszych – w czym przeszkodziły przede wszystkim argumenty historyczne.

Wizyta Helmuta Kohla w 1989 roku miała poza wymiarem politycznym także wymiar symboliczny, z którego niestety głównie jest pamiętana. Kanclerz zwiedził miejsca pamięci, związane z historią drugiej wojny światowej, złożył kwiaty pod pomnikiem Bohaterów Getta, odwiedził także obóz Auschwitz-Birkenau. Najbardziej zapamiętanym jednak gestem pojednania był uścisk dłoni i objęcie się Helmuta Kohla i Tadeusza Mazowieckiego w trakcie ekumenicznej mszy pojednania w Krzyżowej 12 listopada 1989 roku, która odbyła się na dziedzińcu zabytkowego pałacu należącego do rodziny von Moltków<sup>11</sup>. Zdarzenie to bardzo często porównywane jest do podobnego, które miało miejsce w styczniu 1963 roku na schodach katedry w Reims. Wówczas to przywódcy RFN i Francji Konrad Adenauer i Charles de Gaulle uścisnęli swoje dłonie na znak zakończenia okresu wrogości oraz rozpoczęcia procesu pojednania między krajami. Współcześnie rzadko wspomina się, że atmosfera między zebranymi w Krzyżowej wiernymi z Polski i Niemiec była niezwykle napięta, co niejako stało w sprzeczności z ideą pojednania. Sytuację załagodził jeden z koncelebransów Mszy Pojednania

---

<sup>10</sup> *Wspólne oświadczenie podpisane 14 listopada 1989 r. przez premiera Tadeusza Mazowieckiego i Kanclerza Federalnego RFN Helmuta Kohla*, [w:] *Polska–Niemcy: na drodze ku porozumieniu i pojednaniu: zbiór dokumentów związanych z wizytą Kanclerza Federalnego RFN Helmuta Kohla w Polsce w dniach 9–14 listopada 1989 r.*, oprac. J. Barcz, Poznań 1990, s. 28–35.

<sup>11</sup> A. Adamczyk, *Uwarunkowania i perspektywy pojednania polsko-niemieckiego po 1989 roku*, Poznań 1999, s. 88–89.

ówczesny biskup opolski Alfons Nosol. Dziś właściwie w pamięci społeczeństw po obu stronach Odry obecny jest jedynie gest uścisku przywódców, który jest jednym z najważniejszych symboli procesu tzw. polsko-niemieckiego pojednania.

Polska dyplomacja obawiała się, że po obaleniu muru i otwarciu granicy uwaga niemieckich przywódców zostanie skierowana wyłącznie w stronę zjednoczenia. Stanowisko to było tym bardziej uzasadnione, że o przyszłości granic w wygłoszonym 28 listopada 1989 roku w Bundestagu przez kanclerza Niemiec dziesięciopunktowym tzw. planie Kohla w sprawie zjednoczenia nie było nawet wzmianki<sup>12</sup>. Krzysztof Skubiszewski rozczarowany postawą kanclerza podjął działania, dzięki którym sprawa układu nie zeszała na plan dalszy i doczekała się finału nie tylko w postaci podpisania traktatu dobrosąsiedzkiego ale także granicznego. Udało się to w głównej mierze dzięki konsekwentnej i solidarnej postawie polskich władz. Politykę Skubiszewskiego otwarcie popierał ówczesny premier Tadeusz Mazowiecki, który 21 lutego 1990 roku podczas konferencji prasowej deklarował: „Nie możemy dopuścić do tego, żeby wytworzyła się jakaś prawna czy polityczna próżnia, żeby ktoś powiedział: ‘Traktat zgorzelecki to traktat zawarty przez państwo, które już nie istnieje; traktat z RFN, to także traktat zawarty przez państwo, które już nie istnieje, czy się przekształciło, teraz zaczynamy dyskusje od zera’. Do tej sytuacji, jak również do utrzymania się jakichkolwiek dwuznaczności, dopuścić nie wolno”<sup>13</sup>. Pomocne okazało się tu także uzyskane przez Polskę poparcie Wielkiej Brytanii, Francji, Stanów Zjednoczonych i ZSRR. Było to ważne ponieważ Kohl stale odkładał zakończenie kwestii granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej przekonując, że zjednoczonym Niemcom może być trudno pogodzić się z utratą ziem wschodnich. Warto przypomnieć, że polityk także nie chciał przejść do historii jako ten, który w imieniu zjednoczonych Niemiec potwierdził istniejącą granicę. W pewnym sensie osiągnął swój cel bowiem pod traktatem w sprawie granicy z 1990 roku<sup>14</sup> widnieje podpis wyłącznie ministra Hansa-Dietricha Genschera, reprezentującego stronę niemiecką.

Biorąc pod uwagę te okoliczności, a także – a może przede wszystkim – wciąż żywe na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych antagonizmy polsko-niemieckie oraz pojawiające się kolejne „sprawy do rozwiązania” w relacjach polsko-niemieckich, ostateczne doprowadzenie do podpisania tzw. traktatu

<sup>12</sup> Ibidem, s. 70.

<sup>13</sup> Cyt. za: S. Sulowski, *Krytycznie o Traktacie o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy z 1991 r.*, [w] *Przełom i wyzwanie...*, s. 311.

<sup>14</sup> *Traktat między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Federalną Niemiec o potwierdzeniu istniejącej między nimi granicy z 14 listopada 1990 r.*, Dziennik Ustaw, 1992, nr 14, poz. 54.

dobrosąsiedzkiego<sup>15</sup> w dwa lata po przemianach politycznych w obu państwach z pewnością można uznać za sukces. Rolą wspomnianych traktatów było możliwie najpełniejsze unormowanie stosunków między oboma krajami. Oczywiście współcześnie dostrzegalne są błędy ówczesnej dyplomacji, przede wszystkim niewielkie wykorzystanie potencjału, który wynikał z podpisania układów<sup>16</sup>. Mimo wszystko jednak doprowadzenie zwłaszcza kwestii granicy na Odrze i Nysie do finału należy uznać za sukces oraz realizację ówczesnej polskiej racji stanu. Wielu problemów oczywiście nie udało się rozwiązać. Negocjacje w tych sprawach, stały się formalnym początkiem żmudnego i trwającego do dziś procesu poszukiwania konsensu (części z nich – na przykład dzielącej oba państwa kwestii majątku Niemców deportowanych po wojnie – prawdopodobnie nie uda się szybko rozwiązać)<sup>17</sup>.

*Traktat między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Federalną Niemiec o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy* przede wszystkim miał odegrać rolę porządkującą sąsiedzkie relacje. Stanowił także swoisty symbol – źródło zbliżenia obu społeczeństw. Miał także zapoczątkować proces tzw. pojednania w stosunkach polsko-niemieckich. Niestety jak się okazało zmiany nie są możliwe do osiągnięcia wyłącznie przez zawieranie umów oraz polityczne deklaracje. Z perspektywy blisko ćwierćwiecza za największą słabość polsko-niemieckich układów można uznać brak konkretnych mechanizmów wprowadzania postanowień w życie. Nie został także z żadnej ze stron włożony wysiłek w powołanie stałej polsko-niemieckiej praktyki konsultacyjnej, która wskazywałaby najważniejsze kierunki działania oraz proponowała rzeczywiste sposoby ich realizacji. Być może wynika to w dużej mierze jedynie z „symbolicznego” zaangażowania Polaków i Niemców w proces porozumienia i „normalizacji”. Przyczyna tej sytuacji jest prosta w zdiagnozowaniu i tkwi między innymi w znacząco odmiennym sytuowaniu sąsiada na szerszym tle międzynarodowym. Dla Polski bowiem RFN jest w Europie partnerem strategicznym, dla Niemiec natomiast jest nim Francja. Badania opinii publicznej u zachodniego sąsiada Polski pokazują znaczący wzrost sympatii Niemców do Francuzów. Francja jest także uważana przez nich za najważniejszego partnera Niemiec. Francuscy przywódcy cieszą się większym zaufaniem wśród Niemców niż przywódcy innych krajów europejskich oraz Stanów Zjednoczonych<sup>18</sup>. W po-

<sup>15</sup> *Traktat między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Federalną Niemiec o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy z 17 czerwca 1991 r.*, Dziennik Ustaw, 1992, nr 14, poz. 56.

<sup>16</sup> W. Bartoszewski, *Kropla drażni skalę? Co mówiłem do Niemców i o Niemcach przez ponad pół wieku*, wstęp T.G. Ash, oprac. M. Barcz, Warszawa 2011, s. 264–265.

<sup>17</sup> A. Hajnicz, *Polsko-niemieckie traktaty. Geneza i miejsce w historii*, Rocznik Polsko-Niemiecki, 2000, nr 9, s. 47.

<sup>18</sup> A. Wolff-Powęska, op. cit., s. 25.



równaniu z polsko-niemieckim traktatem dobrosąsiedzkiem tzw. traktat elizejski z 1963 roku<sup>19</sup> zawarty między RFN a Francją posiada obszerną i precyzyjną część implementacyjną. Stał się dokumentem z którego „przebił pragmatyzm i wola porozumienia, pojednania oraz wspólnego działania w sprawach nie tylko bilateralnych, lecz europejskich oraz międzynarodowych. Wypracowany mechanizm konsultacji odegrał i odgrywa istotną rolę w procesie integracji europejskiej”<sup>20</sup>. Były szef MSZ Niemiec Hans-Dietrich Genscher wspominając Krzysztofa Skubiszewskiego stwierdził, że w ramach spuścizny po sobie zostawił on „przekonanie, że Polska i Niemcy muszą trzymać się blisko i przyciągać do siebie Francję; to dzieło muszą rozwijać następcy, a wagę tego muszą zrozumieć społeczeństwa”<sup>21</sup>. Obserwując jednak współpracę tych państw w ramach Trójkąta Weimarskiego można wyciągać wniosek, że ich przywódcy w niewielkim stopniu korzystają z tego przesłania.

Niewątpliwie argumenty historyczne są obecne w relacjach Niemiec zarówno z ich wschodnim, jaki i zachodnim sąsiadem. Jednak determinacja i zaangażowanie w ułożenie stosunków niemiecko-francuskich było znacząco większe, co objawiło się w dużo skuteczniejszym uniknięciu przez obie strony wykorzystywania przeszłości w bieżących sprawach. Strategicznie Polska dla Niemiec ma drugorzędne znaczenie. Uwaga zachodniego sąsiada w stronę spraw polskich kieruje się tylko w wyjątkowych sytuacjach. W Europie ciągle jeszcze pokutuje stare łacińskie powiedzenie *slavica non leguntur* (języków słowiańskich się nie czyta), co znaczeniowo można rozszerzyć o stwierdzenie, że Wschód jest dla wielu niezrozumiały. Sytuację tę potwierdza postawa współczesnych Niemców, którzy wykazują niewielkie zainteresowanie Polską. Również tereny wschodnie – należące kiedyś do Niemiec, stanowią dziś dla większości zachodnich sąsiadów obszary całkowicie nieznane. Przyczyna takiego stanu rzeczy tkwi w dużej mierze w zakorzenionych po obu stronach Odry stereotypach. Monika Libicka, w przygotowanym specjalnie z okazji dwudziestej rocznicy podpisania traktatu dobrosąsiedzkiego dodatku do tygodnika „Newsweek”, przytacza opinię niemieckiego biznesmena pracującego w Polsce, z której wynika, że mimo postępujących zmian Polska wciąż jest kojarzona z bałaganem i kradzieżami samochodów. Przekonanie to wynika głównie z braku chęci Niemców do poznawania sąsiada oraz weryfikacji obiegowych

<sup>19</sup> Na temat *Traktatu między Republiką Federalną Niemiec i Republiką Francuską o niemiecko-francuskiej współpracy*, zawartego 22 stycznia 1963 r. czytaj: M. Krzysztofowicz, K. Sochacka, *Współpraca francusko-niemiecka – pierwsze przybliżenie*, Biuletyn PISM, 2003, nr 5, s. 727–729.

<sup>20</sup> S. Sulowski, op. cit., s. 329.

<sup>21</sup> J. Sandorski, op. cit., s. 171.

opinii<sup>22</sup>. To, w jaki sposób Niemcy oceniają Polaków, kilkakrotnie badał niemiecki instytut TNS Emnid. Obraz Polski jaki się wyłania z przeprowadzonych ankiet jest zdecydowanie negatywny. Wśród najczęstszych skojarzeń wciąż obecny jest stereotyp złodzieja<sup>23</sup>. Niemcy uważają także, że typowy Polak jest nieuczciwy, niedyscyplinowany i pije. Jedyne pozytywne konotacje to polska gościnność i – co być może zaskakiwać – coraz częściej także pracowitość<sup>24</sup>. W takiej sytuacji tym bardziej cenne wydają się te inicjatywy w stosunkach sąsiedzkich, które mogą sprzyjać burzeniu szablonów; za główne uważane są m.in.: program polsko-niemieckich miast partnerskich; współpraca polskich i niemieckich historyków; debaty intelektualistów w ramach Grupy Kopernika; działalność Uniwersytetu Europejskiego Viadrina we Frankfurcie nad Odrą; rozwój wymiany młodzieży i studentów; promocja nauki języka sąsiadów, a także aktywność na przykład sympatyzujących z Polską Niemców, którzy promują ją u siebie, jak znany swego czasu Steffen Möller, gość niezwykle popularnego programu „Europa da się lubić”<sup>25</sup>.

Jeśli chodzi natomiast o wiedzę Polaków na temat Niemców to wydaje się tylko nieco lepsza. Wciąż pokutują narosłe przez lata stereotypy. Obraz zachodnich sąsiadów wśród Polaków jest dwojaki. Niestety wciąż główne skojarzenia z Niemcami to „Krzyżak” i „esesman” – co automatycznie narzuca historyczne skojarzenia, z drugiej strony jednak uważani są za naród pracowity, oszczędny i lubiący porządek<sup>26</sup>. Z przeprowadzonych w Polsce badań wynika jednak jasno, że w ciągu ostatnich dwudziestu lat postrzeganie Niemiec i Niemców bardzo się poprawiło. Największa zmiana nastąpiła w pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych, wówczas gdy po przemianach ustrojowych porządkowaliśmy wzajemne relacje, a spory nie były jeszcze tak bardzo słyszalne. W opinii niemieckiego historyka Heinricha Augusta Winklera stało się tak dzięki temu, że „po raz pierwszy od trzystu lat kwestia niemiecka (zjednoczenie kraju) i kwestia polska (odzyskanie suwerenności) nie były ze sobą w konflikcie”<sup>27</sup>. Według raportu Centrum Badań Opinii Społecznej na początku drugiej dekady XXI wieku niechęć do Niemców zadeklarowało już tylko 27% Polaków – co okazało się być najlepszym wynikiem

<sup>22</sup> M. Libicka, *Poznać znaczy polubić*, Newsweek (dodatek specjalny), 2011, nr 25, s. 4–5.

<sup>23</sup> A. Dryszel, *Nie będzie Niemiec*, Przegląd, 2008, nr 23, <http://www.przegląd-tygodnik.pl/pl/artykul/nie-będzie-niemiec>, odczyt z 14.05.2013.

<sup>24</sup> M. Florkowski, *Co Niemcy myślą o Polakach?*, [http://kobieta.wp.pl/gid,11592162,img,11592173,kat,26263,title,Co-Niemcy-mysla-o-Polakach,galeriazdjeciehtml?ticaid=110a90&\\_tictsrn=3](http://kobieta.wp.pl/gid,11592162,img,11592173,kat,26263,title,Co-Niemcy-mysla-o-Polakach,galeriazdjeciehtml?ticaid=110a90&_tictsrn=3), odczyt z 14.05.2013.

<sup>25</sup> J. Molińska, *Wspólne tematy*, Newsweek (dodatek specjalny), 2011, nr 25, s. 6–8.

<sup>26</sup> M. Florkowski, op. cit.

<sup>27</sup> *Polska–Niemcy. 20 lat Traktatu o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy*, Polityka (dodatek specjalny), 2011, nr 23.

w historii, 38% swoje uczucia do tej nacji określiło jako sympatię; natomiast aż 57% Polaków uznało RFN za dobrego sąsiada<sup>28</sup>.

Ponad dwadzieścia lat od podpisania traktatu dobrosąsiedzkiego Polska i Niemcy wciąż pozostają dla siebie w dużej mierze krajami nieznanymi, i co niezwykle ciekawe – mimo bliskości geograficznej – głównym źródłem informacji o sobie są media – szczególnie telewizja, a w dalszej kolejności prasa<sup>29</sup>. Jak wskazują znawcy środków masowego przekazu, w Polsce nie jest to źródło najlepsze. Stacje telewizyjne mają bowiem raczej skromny zestaw programów informacyjnych i publicystycznych o tematyce międzynarodowej. Tylko nieco lepiej jest w kanałach typowo informacyjnych np. TVN24 i Polsat News, ale i tam zagadnienia międzynarodowe są poruszane raczej na marginesie. Sytuację nieco poprawiła obecność na polskim rynku medialnym nowej stacji TVN24 Biznes i Świat. Wiadomości z zagranicy są wciąż jednak zdominowane przez informacje krajowe. Sprawy niemieckie stanowią niewielki procent doniesień ze świata i pojawiają się głównie w kontekście Unii Europejskiej. Należy podkreślić jednak, że problematyka niemiecka znajduje się w czołówce informacji z państw europejskich. Sytuacja w polskiej prasie wygląda bardzo podobnie<sup>30</sup>. Po stronie niemieckiej tematyka polskie w mediach pojawiają się niezwykle sporadycznie. Oczywiście od 1989 roku zaszedł istotny progres. Analizując dyskurs prasowy Piotr Zariczny zauważa: „W 1989 roku Polska ukazywana w niemieckiej prasie to kraj obcy, inny, nieznan, zacofany gospodarczo i kulturalnie, postkomunistyczny, pełen bandytów i przemytników oraz korupcji i mafii, a więc stanowiący zagrożenie. Od połowy lat 90. [...] jest coraz mniej postrzegana jako groźna i nieobliczalna [...] po 2002 roku Polska objawiła się jako kraj oporny, niewdzięczny i znów nieobliczalny, a w latach 2005–2007 nawet jako zagrażający Europie, kłótlivy i zacofany. Po 2007 r. ukazywana była ona jako kraj zmian, neutralnie i czasami z akcentami pozytywnymi, natomiast w 2010 roku bardzo szybko awansowała do bycia krajem cudu gospodarczego, wzorcowego członka UE”<sup>31</sup>. Dostrzegalna zmiana jakościowa w dyskursie na temat Polski w niemieckich mediach nie przełożyła się jednak

<sup>28</sup> Centrum Badania Opinii Społecznej, *Stosunek Polaków do innych narodów*, raport BS/13/2011, 02.2011, s. 2; *Polacy o relacjach między Polską a Niemcami*, raport BS/73/2011, 06.2011, s. 1.

<sup>29</sup> Por. D. Rodziewicz, *Dyplomaci, media i duchy, czyli kwestia niemiecka a sprawa polska*, <http://www.nowapolitologia.pl/politologia/europeistyka/dyplomaci-media-i-duchy-czyli-kwestia-niemiecka-sprawa-polska>, odczyt z 14.05.2013.

<sup>30</sup> Por. K. Kącka, *Historia, normalizacja, pojednanie, dialog, czyli medialny bilans dwudziestolecia stosunków polsko-niemieckich*, [w:] *Po obu stronach Odry. Polska, Niemcy i ich wzajemne relacje w XX i XXI wieku – wybrane problemy*, red. K. Kącka, Cycero.pl, Toruń 2011, s. 138–162.

<sup>31</sup> P. Zariczny, *Narracja sterowana. Wizerunek Polski we współczesnym niemieckim dyskursie prasowym (2004–2010)*, Toruń 2012, s. 248–249.

na ilościową, a tematyka Polska wciąż jest na dalszych pozycjach na liście priorytetów niemieckich mediów (warto jednak podkreślić, że pośród państw z Europy wschodniej znajduje się w czołówce).

Sledząc doniesienia medialne na temat sąsiadów po obu stronach Odry trudno się oprzeć wrażeniu, że niezależnie od podejmowanego problemu, nieustająco powraca kwestia pamięci, polityki historycznej, rachunków i krzywd. Trudno się temu dziwić skoro przez ponad dwie dekady zagadnienia te są stale obecne w dyskursie politycznym. Ta swoista dyplomacja symboli przejawia się w stosunkach polsko-niemieckich w co najmniej kilku wymiarach: gestach pamięci i pojednania; apelach by „nie mieszać” przeszłości do bieżących wydarzeń i wreszcie jako ostre narzędzie politycznej retoryki.

W opiniach na temat relacji polsko-niemieckich od czasu obrad „Okrągłego Stołu” oraz „zburzenia” muru berlińskiego „spotykają się” dwa antagonistyczne poglądy oceniające te stosunki jako „cud pojednania” lub „kicz pojednania”<sup>32</sup>. Wynikają one z konsekwentnie prowadzonej przez obie strony dyplomacji opartej na symbolach. Polega ona na publicznym podkreślaniu przyjaźni między Polską i Niemcami, oficjalnych deklaracjach pamięci o wyrządzonych krzywdach i chęci uczestniczenia w procesie pojednania. Część z obserwatorów i komentatorów stosunków polsko-niemieckich ulega tej retoryce, inni natomiast poddają ją drugoczącej krytyce. Niewątpliwie trudno zaprzeczyć, że obecność historii i pamięci o niej jest dostrzegalna na wszystkich szczeblach kontaktów dyplomatycznych. Każda wizyta niemieckich polityków w Polsce – niezależnie od jej celów – połączona jest z obowiązkowymi odwiedzinami tzw. miejsc pamięci: Muzeum Auschwitz-Birkenau, Pomnika Bohaterów Getta w Warszawie, Muzeum Powstania Warszawskiego. Niemieccy politycy stale uczestniczą także w organizowanych przez stronę polską obchodach rocznic związanych z drugą wojną światową: 1 sierpnia 2004 roku swoje przemówienie wygłosił z okazji sześćdziesiątej rocznicy wybuchu powstania warszawskiego ówczesny kanclerz Niemiec Gerhard Schröder<sup>33</sup>; w 2009 roku podczas uroczystych obchodów siedemdziesiątej rocznicy wybuchu drugiej wojny na Westerplatte Angela Merkel zadeklarowała: „Pochyliłam głowę przed ofiarami, naszym zadaniem jest przyjęcie odpowiedzialności za to co się stało”<sup>34</sup>; w styczniu każdego roku niemieckie delegacje biorą udział

<sup>32</sup> Jest to określenie stosunków Polski i Niemiec autorstwa znanego korespondenta niemieckiego w Warszawie Klause Bachmanna.

<sup>33</sup> *Przemówienie kanclerza Niemiec Gerharda Schrödera z okazji sześćdziesiątej rocznicy wybuchu powstania warszawskiego, 1 sierpnia 2004 roku*, [http://www.warschau.diplo.de/contentblob/1728790/Daten/126462/Rede\\_BK\\_Aufstand\\_PL.pdf](http://www.warschau.diplo.de/contentblob/1728790/Daten/126462/Rede_BK_Aufstand_PL.pdf), odczyt z 14.05.2013.

<sup>34</sup> *Międzynarodowa część obchodów 70. rocznicy II wojny światowej*, <https://www.premier.gov>.

w obchodach wyzwolenia Obozu Auschwitz. W 2014 r. – roku obchodów siedemdziesiątej rocznicy wybuchu powstania warszawskiego, tematyka ta dominowała i stale wracała w czasie oficjalnych spotkań polskich i niemieckich polityków. W Berlinie, z udziałem prezydentów obu państw, otwarta została także specjalna wystawa poświęcona temu wydarzeniu, która ku zaskoczeniu organizatorów przyciągnęła rzesze zainteresowanych Niemców<sup>35</sup>. Dzień po uroczystościach w dzienniku *Süddeutsche Zeitung* Constanza von Bullion, w artykule zatytułowanym: *Miasto idących na śmierć* stwierdziła: „Wystawa zaprojektowana przez Muzeum Powstania Warszawskiego w Warszawie [...] chce opowiedzieć międzynarodowej społeczności tę historię, z którą Polacy się utożsamiają, a także ożywić mit polskiego bohaterstwa, które w Niemczech dla wielu są nieznane”<sup>36</sup>.

Także strona polska stara się pamiętać o ważnych wydarzeniach dla Niemców. Podczas obchodów rocznicowych dwudziestolecia podpisania traktatu dobrosąsiedzkiego 17 czerwca 2011 roku z wizytą do Berlina udał się prezydent RP Bronisław Komorowski. W czasie jednego ze swoich wystąpień przypomniał, że 17 czerwca, czyli dzień jego wizyty, jest rocznicą wybuchu powstania robotniczego przeciwko władzy Niemieckiej Republiki Demokratycznej w 1953 roku. Tego dnia właśnie na ulice siedmiuset miejscowości wyszły demonstracje, które zostały krwawo stłumione przy pomocy wojsk radzieckich<sup>37</sup>. Wydarzenie to jest współcześnie szczególnie przypominane w Niemczech, a jego obchody na trwałe wpisane są do kalendarza świąt upamiętniających walkę Niemców z ówczesnym reżimem. Przed wizytą polskiego odpowiednika prezydent Niemiec Christian Wulff w swoim komentarzu stwierdził, że jest to „szczególny zaszczyt, że polski prezydent w tym tak ważnym dniu, w którym przypominamy o powstaniu robotników w NRD w 1953 roku, wygłosi Przemówienie Berlińskie pod znakiem europejskiego porozumienia”<sup>38</sup>. Ponadto w czasie pobytu w Berlinie polski prezydent pośmiertnie uhonorował byłego wschodnioniemieckiego dysydenta i obrońcę praw człowieka Ludwiga Mehlhorna Krzyżem Komandorskim Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej. Jest to jedno z najważniejszych polskich odznaczeń, które przyznawane są cudzoziemcom oraz Polakom mieszkającym poza granicami kraju, za wniesienie istotnego wkładu we współpracę Polski z innymi państwami.

---

pl/wydarzenia/aktualnosci/miedzynarodowa-czesc-obchodow-70-rocznicy-ii-wojny-swiatowej.html, odczyt z 14.05.2013.

<sup>35</sup> Wystawa „Powstanie Warszawskie 1944” w Berlinie otwarta, [http://www.berlin.msz.gov.pl/pl/aktualnosci/wystawa\\_\\_powstanie\\_warszawskie\\_1944\\_\\_](http://www.berlin.msz.gov.pl/pl/aktualnosci/wystawa__powstanie_warszawskie_1944__), odczyt z 14.08.2014.

<sup>36</sup> *Süddeutsche Zeitung*, 30.07.2014, cyt. za ibidem.

<sup>37</sup> E. Cziomer, *Zarys historii Niemiec powojennych 1945–1995*, Warszawa–Kraków 1997, s. 144–145.

<sup>38</sup> Depesza Polskiej Agencji Prasowej, *Komorowski wygłosi „Przemówienie Berlińskie”*, 1.06.2011.

Problematyka pamięci obecna jest także w najważniejszych dokumentach zawartych między Polską a Niemcami. W treści traktatu dobrosąsiedzkiego odnaleźć można co najmniej kilka odwołań do przeszłości oraz wspólnych doświadczeń historycznych. Strony m.in. zobowiązały się do wzajemnego poszanowania i upamiętniania historycznej spuścizny<sup>39</sup>. Jest to o tyle ważne, gdyż w wyniku przesunięć granicy, na terenie obu państw można napotkać dziedzictwo sąsiadów lub symbole upamiętniające je. Zobowiązano się także do wsparcia organizacji, zajmujących się ochroną tych miejsc<sup>40</sup>. Zapisy traktatu gwarantowały ponadto swobodę nauczania historii kraju pochodzenia oraz kultywowania narodowych tradycji<sup>41</sup>. Odwołania do przeszłości zawierają też fragmenty dotyczące osobistych kontaktów Polaków i Niemców. Ich autorzy na tej płaszczyźnie widzieli przede wszystkim szansę na wzajemne poznanie i zrozumienie<sup>42</sup>. Rządy obu państw zobowiązały się do finansowania i instytucjonalnego wspierania tej działalności zwłaszcza współpracy i wymiany młodzieży i studentów<sup>43</sup>.

W podobnym stylu na temat roli przeszłości w stosunkach polsko-niemieckich wypowiedzieli się autorzy dokumentów, które były efektem posiedzenia rządów Polski i Niemiec pod przewodnictwem kanclerz Angeli Merkel i premiera Donalda Tuska 21 czerwca 2011 roku w Warszawie<sup>44</sup>. Najważniejszym akcentem spotkania było podpisanie: *Wspólnej Deklaracji Rządów Rzeczypospolitej Polskiej i Republiki Federalnej Niemiec z okazji 20. rocznicy podpisania Traktatu między Rzeczpospolitą Polską i Republiką Federalną Niemiec o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy: sąsiedzi i partnerzy*<sup>45</sup> oraz *Programu współpracy przyjętego przez Rządy Rzeczypospolitej Polskiej i Republiki Federalnej Niemiec z okazji 20. rocznicy podpisania Traktatu między Rzeczpospolitą Polską i Republiką Federalną Niemiec*

---

<sup>39</sup> *Traktat między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Federalną Niemiec o dobrym sąsiedztwie*, art. 28, ust. 2.

<sup>40</sup> *Ibidem*, art. 32, ust. 1–3.

<sup>41</sup> *Ibidem*, art. 21, ust. 2.

<sup>42</sup> *Ibidem*, art. 30, ust. 1.

<sup>43</sup> Por. M. Mazik-Gorzelańczyk, *Dwadzieścia lat umowy o polsko-niemieckiej wymianie młodzieży*, Przegląd Zachodni, 2011, nr 2, s. 220–239.

<sup>44</sup> P. Wroński, *Niemcy w Warszawie*, Gazeta Wyborcza, 22–23.06.2011.

<sup>45</sup> *Wspólna Deklaracja Rządów Rzeczypospolitej Polskiej i Republiki Federalnej Niemiec z okazji 20. rocznicy podpisania Traktatu między Rzeczpospolitą Polską i Republiką Federalną Niemiec o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy: sąsiedzi i partnerzy*, [http://www.warschau.diplo.de/content/blob/3198178/Daten/1391448/GemeinsameErklaerung\\_dl.pdf](http://www.warschau.diplo.de/content/blob/3198178/Daten/1391448/GemeinsameErklaerung_dl.pdf), odczyt z 14.05.2013.

o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy<sup>46</sup>. Celem powstania dokumentów było – po dwudziestu latach od podpisania traktatu dobrosąsiedzkiego – precyzyjne określenie wspólnych priorytetów oraz nowych zasad współpracy. We *Wspólnej Deklaracji* postulując oparcie wzajemnych relacji na „zasadach przyjaźni, wspólnych wartości i interesów”, łączącą oba państwa skomplikowaną przeszłość przedstawiciele obu państw uznali za ostrzeżenie: „Trudne, pełne cierpień okresy wspólnej historii pozostają dla nas przestrożą na przyszłość”<sup>47</sup>. W *Programie współpracy* również znajdują się odwołania do spraw historycznych. Jego autorzy otwarcie odrzucają politykę opartą na wzajemnych pretensjach na rzecz wykorzystywania przeszłości jako forum dialogu. Do tego służyć ma m.in. wspieranie działalności Fundacji „Krzyżowa” dla Porozumienia Europejskiego, wymiana młodzieży, finansowanie imprez kulturalnych oraz ochrona miejsc pamięci<sup>48</sup>.

Kolejnym elementem determinującym poniekąd dyskurs na temat relacji polsko-niemieckich jest stała obecność postulatu nie mieszania przeszłości do bieżących wydarzeń. Reprezentują go politycy – co zostało częściowo przedstawione wcześniej; przedstawiciele nauki, zawodowo badający sąsiedzkie stosunki Polaków i Niemców; a także publicyści i przedstawiciele mediów. Autorytet w zakresie stosunków polsko-niemieckich Anna Wolff-Powęska przekonuje, by „rządziej [...] spotykać się na cmentarzach i polach bitew, częściej zaś wokół projektów europejskich, w salach wykładowych czy w polsko-niemieckich gimnazjach. To nie przeszłość lecz przyszłość powinna stanowić punkt odniesienia naszych relacji”<sup>49</sup>. Trudno jest nie zgodzić się z tym stwierdzeniem. Jednak nie zawsze jednoznaczne odcinanie się od przeszłości w polityce znajduje uzasadnienie. Kilkakrotnie przedstawiciele strony niemieckiej wykazali się w tym względzie niezwykłą nadgorliwością. Prym pod tym względem wiodła zwłaszcza była wiceminister spraw zagranicznych ds. kontaktów kulturalnych z zagranicą i koordynatorka rządu RFN do spraw relacji z Polską Cornelia Pieper, od 2014 r. konsul generalna w Gdańsku. Niezależnie od okoliczności i tematu wypowiedzi, w każdym niemal jej wystąpieniu znajdują się odniesienia do miejsca przeszłości w relacjach polsko-niemieckich. Przykładowo w wywiadzie dla Rzeczypospolitej zapytana o problem zbyt płytkiego

<sup>46</sup> *Program współpracy przyjęty przez Rządy Rzeczypospolitej Polskiej i Republiki Federalnej Niemiec z okazji 20. rocznicy podpisania Traktatu między Rzeczpospolitą Polską i Republiką Federalną Niemiec o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy*, [http://www.warschau.diplo.de/contentblob/3198180/Daten/1391450/Projektliste\\_dl.pdf](http://www.warschau.diplo.de/contentblob/3198180/Daten/1391450/Projektliste_dl.pdf), odczyt z 14.05.2013.

<sup>47</sup> *Wspólna Deklaracja...*

<sup>48</sup> *Program współpracy...*

<sup>49</sup> *Wyrwać się z niewoli historii*, wywiad Filipa Gańczaka z prof. Anną Wolff-Powęską, *Newweek* (dodatek specjalny), 2011, nr 25, s. 17.

ułożenia rury Gazociągu Północnego na dnie Bałtyku oraz stanowisko niemieckiego rządu w tej sprawie w dość zaskakujący sposób odpowiedziała: „Dziwię się, że podnosi się te problemy. Tyle dobrego się w stosunkach polsko-niemieckich dzieje, powinniśmy się skoncentrować na przyszłości”<sup>50</sup>.

Polsko-niemiecka przeszłość jest stale obecna w dyskursie politycznym, przekazach medialnych, także relacjach z wydarzeń sportowych<sup>51</sup>. Poniekąd opinia publiczna jest już do tego przyzwyczajona. Niestety nierzadko skutkiem tego jest pat polityczny oraz pozbawienie szansy na osiągnięcie porozumienia. Pamięć i historia wykorzystywane są często bowiem jako narzędzia w ostrej niemerytorycznej dyskusji, zniechęcając do prowadzenia jakiegokolwiek dialogu. Polska w stosunku do zachodniego sąsiada wypada na tym tle równie niekorzystnie. Do najgłośniejszych przykładów wykorzystania historycznych analogii w bieżących kwestiach zaliczyć można porównanie z 2006 roku planu budowy rurociągu z Rosji do Niemiec pod dnem Bałtyku z paktem Ribbentrop-Mołotow, autorstwa ówczesnego szefa polskiego Ministerstwa Obrony Narodowej Radosława Sikorskiego<sup>52</sup>. Polskie media przodują także w publikowaniu specyficznych okładek wykorzystujących kojarzące się z czasem drugiej wojny światowej atrybuty: w 2007 roku *Najwyższy Czas* umieścił na okładce fotomontaż przedstawiający Angelę Merkel jako Hitlera z podpisem „UE – faszyzm w natarciu”<sup>53</sup>; w 2003 roku natomiast na okładce *Wprost* widnieje przewodnicząca Związku Wypędzonych Erika Steinbach w mundurze SS „jadąca” na Gerhardzie Schröderze. Natomiast opublikowany w tygodniku artykuł *Niemiecki koń trojański* ilustruje wizerunek orła w koronie zaplątanego w drut kolczasty<sup>54</sup>.

Współcześnie trudno zaprzeczyć, że Republika Federalna Niemiec jest pod wieloma względami najważniejszym sąsiadem Polski. Przez wielu ekspertów uważana jest także za kluczowego partnera strategicznego. Jest to istotne zwłaszcza w perspektywie współpracy w ramach najważniejszych instytucji międzynarodowych: Unii Europejskiej, Paktu Północnoatlantyckiego, Organizacji Narodów Zjednoczonych, Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie oraz Trójkąta Weimarskiego. Nie dziwi więc pogląd, że z tego powodu, ale także ze względu na geograficzną bliskość, wzajemne porozumienie się oraz określenie zasad współpracy są koniecznością, a nie tylko kwestią wyboru. Analiza stosunków polsko-niemieckich

---

<sup>50</sup> *Nie rzucamy Polsce klód pod nogi*, wywiad Jerzego Haszczyńskiego z Cornelią Pieper, *Rzeczpospolita*, 10.05.2011.

<sup>51</sup> Por. B. Ociepka, J. Woźna, *Niemiecki wydawca – polski czytelnik. Prasa niemieckich wydawców w prasie publicznej*, Wrocław 2009.

<sup>52</sup> B. Węglarczyk, *Gazowa zimna wojna*, *Gazeta Wyborcza*, 2.05.2006.

<sup>53</sup> J. Korwin-Mikke, *Widmo krąży po Europie*, *Najwyższy Czas*, 2007, nr 9.

<sup>54</sup> *Wprost*, 2003, nr 38.



nie pozostawia złudzeń, że zainteresowanie Polaków i Niemców swymi sprawami nie jest równomierne. W Polsce jest ono znacząco wyższe. Od kilku lat w dyskursie na temat stosunków polsko-niemieckich pojawił się pogląd postulujący pragmatyczne podejście do wzajemnych relacji. Miałoby to oznaczać, że stosunki między Polską a Niemcami powinny opierać się na precyzyjnym definiowaniu zgodności i rozbieżności interesów obu państw i konsekwentnej realizacji ustalonych zasad współpracy. Ta dosyć idealistyczna wizja, która w wielu przypadkach sprawdza się na gruncie współpracy gospodarczej i ekonomicznej między Polską a Niemcami, niestety nie ma zastosowania na polu polityki historycznej oraz nierozwiązanych przeszłych sporów. Obecne stale nawiązania do historii nie pozostają bez wpływu na wzajemne kontakty. Trudno się dziwić, że we wzajemnych relacjach Polacy i Niemcy często rezygnują z podejmowania prób rzeczywistego działania na rzecz dyplomacji symboli, opartej na gestach – ważnych, ale nie przynoszących żadnych wymiernych korzyści. Słuszna wydaje się więc być diagnoza niemieckiego publicysty Die Zeit Klause Harpprechta, że „czas mija, wojna i Zagłada oddalają się, ale martwi są coraz bliżej nas”<sup>55</sup>.

---

<sup>55</sup> Cyt za: J. Tokarska-Bakir, *Historia jako fetysz*, Gazeta Wyborcza, 15/16.02.2003.